ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 24 lutego 1947 | Nr 8 (21)

24 lutego 1947 r.

Kluby, towarzystwa i działacze sportowi domagają się od Ministerstwa Oświaty zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do pozaszkolnych organizacji sportowych. Rozumiemy Ministerstwo, które chce ochronić młodzież przed przedwczesnym wydawaniem sił, ba niejednokrotnie marnowaniem ich, zwłaszcza, że sportowanie to przypada na wiek rozwojowy młodzieńca. Chce też Ministerstwo, by sport młodzieżowy był uprawiany w atmosferze wychowawczej, pod okiem doświadczonych pedagogów, by z plastycznego młodego człowieka wyrzeźbić obywatela pełnowartościowego. Wszak „Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały". (Z. Krasiński „Do Kajetana Koźmiana").

Zdaje mi się, że między klubami sportowymi a Ministerstwem Oświaty istnieje w tej sprawie rozbieżność poglądów. Związki i kluby sportowe domagają się dopuszczenia młodzieży do klubów, gdyż cierpią na brak narybku sportowego, którego im szkoła nie daje po jej ukończeniu. Dać zaś nie może, bo sportu szkolnego prawie że nie ma; przyznawane przez Ministerstwo kredyty na sprzęt i urządzenia sportowe są prawie żadne w porównaniu do zapotrzebowania. Z artykułu w „Nowej Szkole", Nr. 8—9, omawiającego budżet Ministerstwa Oświaty za czas od 1 kwietnia 1946 r. do 31 grudnia 1946 r. dowiadujemy się, że wydatki na higienę szkolną i wychowanie fizyczne w wysokości preliminowanej przez rząd w budżecie wynosiły niecałe 5 groszy miesięcznie na jedno dziecko. Cóż za taką groszową kwotę można zdziałać!

Z tego impasu trzeba mimo wszystko znaleźć wyjście, które by obie strony zadowoliło. Trzeba dać szkole możliwość postawienia sportu na poziomie, stworzyć i wyposażyć warsztat pracy sportowej. Trzeba, by Związki i Kluby upomniały się o to poprzez Powiatowe (Miejskie), Wojewódzkie Rady Wychowania Fizycznego w Państwowej Radzie Wychowania Fizycznego, w skład której wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Oświaty. Mamy gospodarczy plan trzyletni, ale czy w tym planie znalazł sport szkolny i jego potrzeby realne uwzględnienie? Praktyczni Czesi rozwiązują swój plan dwuletni z pełnym uwzględnieniem potrzeb sportu. U nas zaś, nie wiadomo, czy w planie trzyletnim znalazł się rozszerzony budżet Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który to urząd prawie że nie obejmuje swoim zasięgiem szkoły, jako takiej.

Gdyby umożliwiono, to jest dano odpowiednie kredyty na należyty rozwój sportu szkolnego, to mielibyśmy dziesiątki tysięcy zawodników w różnych gałęziach sportu i kluby byłyby ich ilością zmuszone nawet do rozrostu.

Jako przykład niech posłużą stosunki, jakie w Stanach Zjednoczonych panują w dziedzinie młodzieżowego sportu szkolnego. Ustawy regulują należycie ten sport i temu przypisać należy wysoką klasę i wielką ilość zawodników. Pozwala im się za młodu należycie rozwijać i nie wyczerpywać przedwcześnie w walkach, niezgodnych z fizjologicznymi prawami rozwoju. Zrozumiano tam dobrze, że należy racjonalnie gospodarować cennym materiałem ludzkim i nie dać się uwodzić doraźnym sukcesom.

Szeroki świat sportowy musi się domagać rozwiązania tego palącego zagadnienia. Oby jak najprędzej należał do przeszłości obecny stan sportu w szkole, gdzie nauczyciel nie rozporządza zgoła żadnym funduszem na zakup zwykłej piłki, a zbiórek szkolnych przeprowadzać nie wolno, i to, czy w klasie zagra się na gimnastyce w piłkę, bo już o innym sprzęcie nie mówię, pozostawione jest dobrej woli i inicjatywie uczniów. (J.)

Jeszcze raz Polska—USA

Wobec zupełnej odwilży w Czechosłowacji wszystkie zapowiedziane mecze drużyny polskiej o mistrzostwo świata w Pradze zostały odwołane. Polska drużyna hokejowa rozegra prawdopodobnie tylko jedno spotkanie z reprezentacją Stanów Zjednoczonych, we wtorek lub we środę na sztucznym lodowisku w Brnie.

Mistrzowie świata w jeździe parami

Na zawodach łyżwiarskich w Sztokholmie tytuł mistrza świata w jeździe parami zdobyła para belgijska Micheline Banqu[illegible] i Pierre Lennoy, drugie miejsce zdobyło rodzeństwo Estelle i Michael Kennedy (Ameryka) przed parą Diskeuve i Verbustel (Belgia).

Sprawy Olimpiady 1948

Komitet Organizacyjny zawodów olimpijskich w 1948 powziął jednomyślną uchwałę, wedle której Niemcy i Japonia będą wykluczone z udziału w XIV Olimpiadzie. W długim pięćnastostronicowym orędziu Komitet zajmuje się wszelkimi szczegółami organizacyjnymi oraz zasadami i przepisami, według których rozegrane zostaną zawody olimpijskie w czasie od 29 czerwca do 14 sierpnia 1948. Otwarcie i zamknięcie Olimpiady odbędzie się z uroczystym ceremoniałem, nadającym właściwe tło temu wielkiemu pokojowemu spotkaniu sportowemu narodów.

Do programu Igrzysk wejdzie 17 konkurencji w różnych dziedzinach sportu. Obejmują one żeglarstwo, szermierkę, strzelectwo, pływanie, kolarstwo, piłkę nożną, wioślarstwo, kajakarstwo, koszykówkę, hokej, zapasy, nowoczesny pięciobój, lekką atletykę w jej wszystkich formach oraz gimnastykę. Sporty zimowe będą rozegrane oddzielnie.

Uczestnicy Igrzysk Olimpijskich będą odpowiednio umieszczeni — jeszcze nie zdecydowano czy to będzie tradycyjna „wioska olimpijska" — dająca możność mieszkania, utrzymania i treningu w formie, do której przywykli. Oczywiście będzie rozbudowana na wielką skalę sieć łączności i informacji według najnowszych wymogów techniki (z telewizją włącznie).

Sekcja artystyczna Komitetu zaj[illegible] tych i chce całości nadać wysokie artystyczne piękno. Rozpisano konkurs na hymn olimpijski, który odśpiewa chór, złożony z 1.200 uczestników. W uroczystej formie odbędzie się także tradycyjne zaprzysiężenie zawodników.

Do każdego narodu zostanie wysłane zaproszenie w odpowiednim terminie. Będzie to raczej forma kurtuazyjna, po której nastąpią zgłoszenia przedstawicieli sportowych każdego narodu z wyjątkiem Niemiec i Japonii, które „za zbrodnie przeciw ludzkości" zostały wyłączone ze wspólnoty narodów. Co do satelitów osi, nie zapadły jeszcze wiążące uchwały. Według przypuszczeń niektórzy z nich będą dopuszczeni do udziału.

Prasa angielska poddaje krytyce tempo niezbędnych przygotowań i sprężystości organizacji. Olimpiada musi wypaść bez zarzutu, zgodnie z tradycjami ojczyzny sportu, Anglii. Przewiduje się, że ogólna ilość zawodników, działaczy sportowych i innych osób, zajętych bezpośrednio lub pośrednio w Igrzyskach przewyższy 5.000.

Dotychczasowy Komitet nosi charakter organizacyjny, naczelną jednak instancją Igrzysk będzie właściwy komitet wykonawczy. Anglicy, jako gospodarze, obejmują kierownictwo. Sprawa Igrzysk leży bardzo na sercu przedstawicielom rządu Wielkiej Brytanii. Poszczególne sekcje komitetu są w trakcie podziału swych czynności. Dopóki nie będzie ustalona kompetencja każdego z tych czynników kierowniczych, nie może być mowy o ściślejszym programie i szczegółach technicznych.

Na stadionie w Wembley będzie przygotowany tor dla cyklistów i motorzystów według najnowszych wymagań. Równocześnie może startować siedmiu zawodników. Na stadionie buduje się szatnie, tusze itp. oraz mniejszy basen pływacki. Odpowiednie instalacje oświetlenia i ogrzewania przeprowadza się już obecnie. Osobna elektrownia dostarczy prądu. Właściwy basen pływacki, obejmujący tory i boisko dla piłki wodnej urządzony będzie pod gołym niebem. Bieżnie treningowe i zawodnicze buduje się w ten sposób, by umożliwić sprawne i szybkie przeprowadzenie rozgrywek i finałów. Pomyślano także o bufetach, restauracjach i miejscach odpoczynkowych.

Osobna sztafeta przeniesie ogień z Grecji do Londynu poprzez kraje Europy. W Wembley zapłonie też ogień, wśród uroczystego ceremoniału będzie płonął przez cały czas gier z taką siłą, by był widzialny i w dzień. Ogień zostanie zapalony na historycznym terenie w Olimpii przy pomocy specjalnych soczewek. Obmyśla się system pochodni, przy pomocy których ten święty ogień ma dostać się do Anglii.

Bieg maratoński odbędzie się na trasie długości 42 km 158 m (26 mil 385 jardów) według przepisów międzynarodowej Federacji. Trasa ta nie pokrywa się z historyczną trasą, którą po bitwie maratońskiej przebiegł grecki hoplita Feidipides, aby przynieść szczęśliwą wieść rodakom. Maraton wygrał w 1906 roku w Londynie włoski zawodnik Dorando, niestety zdyskwalifikowany na 20 metrów przed metą za udzielenie mu pomocy przez widzów.

Stary grecki obyczaj włączał do programu olimpijskiego całokształt duchowego i fizycznego rozwoju człowieka, więc i obecnie program przewiduje konkurencje artystyczne, muzyczne i architektoniczne. W zapasach walka rozegrana będzie ściśle według wagi. Zawody żeglarskie dostały dodatkowo dwie kategorie: 1) typ „Firefly" z obsadą jednego żeglarza, 2) jacht dwuosobowy.

TERMINY SZCZEGÓŁOWE ZAWODÓW

Zawody lekkoatletyczne i dziesięciobój na olimpijskim stadionie w Wembley 30 czerwca do 7 sierpnia. Nowoczesny pięciobój — 31 czerwca do 5 sierpnia. Pięciobój obejmuje: bieg, strzelanie, hippikę, szermierkę oraz pływanie. Zapasy — od 29 czerwca do 5 sierpnia. Zapasy grecko-rzymskie odbędą się w 7 kategoriach w walce wolnej w 8. 1 do 12 sierpnia zawody w dźwiganiu ciężarów (6 kategorii). Koszykówka — 31 czerwca do 6 sierpnia. Weźmie w niej udział 24 do 28 narodów. Hokej ziemny — od 3 do 7 sierpnia. Finał na olimpijskim stadionie 9 sierpnia.

Piłka nożna: rozgrywki eliminacyjne od 30 czerwca do 7 sierpnia, półfinały i finały rozegrane zostaną na olimpijskim stadionie w Wembley 10, 11, 13 sierpnia. Zawody pływackie: 6 do 13 sierpnia w Empire Pool. Skoki do wody i waterpolo w głównym basenie. Kolarstwo na torze Herne Hill 4, 6, 7 sierpnia. Motocyklistyka na 125 mil. — termin nie ustalony. Proponują, by bieg ten zakończył się w Richmond Park. Strzelanie: 2 do 6 sierpnia w Bisley.

Szermierka rozegrana będzie w Wembley na oddzielnym boisku z trybuną na 1300 widzów. Żeglarstwo: 3—6 sierpnia oraz 10 — 12 sierpnia. Miejsce będzie podane później. Hippika potrwa 3 dni. Rozegrana będzie w Windsor lub Aldershot. Obejmie bieg myśliwski oraz skoki. Wioślarstwo 6—11 sierpnia w Henley na Tamizie (rozgrywki — trzy łodzie równocześnie). Kajakarstwo: w Henley — 8.000 metrów 12 — 13 sierpnia. Pokazy i zawody gimnastyczne odbędą się na głównym boisku w Wembley. Szczegółów nie ustalono.

Protektorat nad Igrzyskami Olimpijskimi obejmie król angielski Jerzy VI.

K. O

Plon wyprawy do Chamonix

(Telefonem od naszego korespondenta)

(T) W dniu wczorajszym odbyła się w Zakopanem konferencja prasowa, przy udziale przedstawicieli około 10 pism w Polsce, którzy przyjechali do Zakopanego na międzynarodowe mistrzostwa Polski. Konferencję zagaił prezes PZN dr Boniecki. Następnie prof. mgr. Fischer mówił o wyprawie polskiej ekipy narciarskiej do Chamonix.

Cele wyjazdu na nieoficjalne narciarskie mistrzostwa świata do Chamonix zostały w zupełności przez Polaków osiągnięte. Chodziło o zapoznanie się polskich narciarzy po tyloletniej przerwie w kontaktach zagranicznych, ze zmianami, jakie dokonały się przez ten okres za granicą, szczególnie w Norwegii i Szwecji, jeśli chodzi o biegi i skoki oraz Francji i Szwajcarii, jeśli chodzi o kombinację alpejską. Jak się okazuje, zmiany w tym okresie nastąpiły olbrzymie. Polacy skorzystali niezwykle dużo.

Biorąc pod uwagę okoliczności towarzyszące przyjazdowi ekipy polskiej, zmęczenie podróżą i przybycie po prostu na ostatnią chwilę, osiągnięte wyniki można uważać za bardzo dobre. W szczególności należy wyróżnić wynik osiągnięty przez Krzeptowskiego w biegu na 18 km, gdzie uplasował się na 9 miejscu, zajmując 4 miejsce do kombinacji norweskiej.

Stanisław Marusarz, najlepszy nasz skoczek i jedyny groźny konkurent dla Norwegów, mimo słabego miejsca, jakie miał w biegu na 18 km, potrafił dzięki wspaniałym skokom o dużej długości oraz pięknemu stylowi, wysunąć się w kombinacji norweskiej na 9 miejsce.

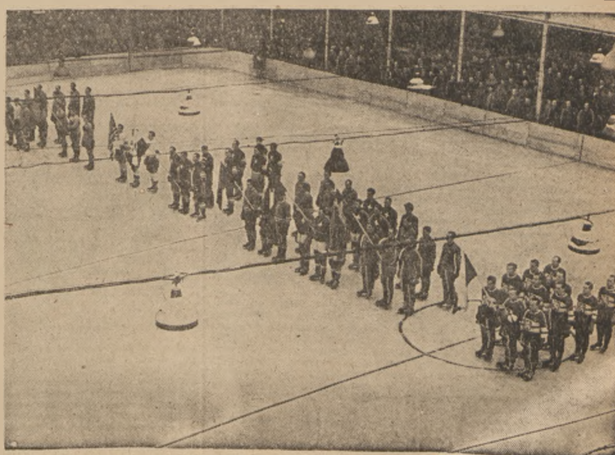
W sztafecie 3x10 km Polacy zajęli 5 miejsce, pozostawiając poza sobą Jugosławię i Węgry. Rezultat ten jest słaby i był spowodowany kontuzją Orlewicza na drugiej zmianie, który przebił stopę kolcem kijka i z odrętwiałą nogą z trudem dobiegł do zmiany. Dziedzic mimo wysiłku nie mógł już nadrobić utraty czasu.

Największe sukcesy Polacy odnieśli w skokach przez Marusarza, i Kulę, zajmując 5 i 6 miejsce. Mieli oni skoki niewiele słabsze od najlepszych Norwegów, którzy są w tej konkurencji ekstraklasą światową. Inni nasi zawodnicy skakali trochę słabiej. Krzeptowski miał jeden skok 50 m a drugi z upadkiem, wobec czego uplasował się na 23 miejscu. Przed nim na 21 uplasowali się Dziedzic oraz Kozdruń.

W kombinacji alpejskiej zebrała się na starcie elita zjazdowców europejskich, Francuzi i Szwajcarzy. Trasa była niezwykle ciężka ze względu na zupełne oblodzenie stoku. Nasi nie posiadali odpowiedniego sprzętu, w związku z czym nie mogli wykazać pełnych swych umiejętności. Poza tym przyzwyczaili się do zjazdów po śniegu. Na 44 zakwalifikowanych Józef Marusarz zajął 22 miejsce, Bachleda-Curuś 30, a Radkiewicz 36. W drugiej konkurencji kombinacji alpejskiej Józef Marusarz spisał się lepiej zajmując 15 miejsce na 41 startujących.

Propagandowo Polacy osiągnęli swój cel pod każdym względem. Szczególnie w sztafecie, gdzie Polacy walczyli z Francuzami, publiczność interesująca się Francuzami, miała stale na ustach nazwiska walczących z nimi Polaków. Po znakomitym biegu w slalomie Józefa Marusarza, prezes Związku Narciarstwa Francuskiego gratulował kierownictwu polskiej ekipy tak wspaniałego talentu. Zawodnik ten ma dopiero 19 lat i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Polacy otrzymali od francuskiego Związku zaproszenie dla 3 instruktorów polskich do Francji na 3 tygodnie w grudniu tego roku celem zaznajomienia się z najnowszymi zdobyczami techniki zjazdowej i slalomowej.

Powrót polskiej ekipy obfitował w niezwykłe przygody i niespodzianki. Trwał on 3 dni i 3 noce. Nasi narciarze mieli trudności paszportowe w Paryżu i w strefie okupacji amerykańskiej i trudności dewizowe w Czechosłowacji. Po przyjeździe do Pragi z powodu braku koron płk. Kasprzyk musiał pozostać w Pradze jako zakładnik aż do otrzymania waluty na zakup biletu dla naszej ekipy. Ekipa wyjechała bez biletu do Petrovic, gdzie jednak naczelnik stacji kazał zawodników polskich wysadzić. Na szczęście przejeżdżał wtedy przez Petrovice minister Spraw Zagranicznych Modzelewski, na którego osobistą interwencję zawodnicy mogli jechać dalej i zdążyć na czas do Zakopanego.



Hokejowe mistrzostwa Europy i świata odbyły się w Pradze z udziałem reprezentacji 8 państw. Na zdjęciu drużyny reprezentacyjne przed otwarciem mistrzostw. Stoją od lewej ku prawej: Austria, Belgia, USA, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja i Czechosłowacja.

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Jak walczyć z awanturnikami

Skłonność do burd i bijatyk jest niewątpliwie naszą cechą narodową. Opisy awantur znajdujemy na całej przestrzeni naszej literatury pięknej. Zajmują się nimi Jan Chryzostom Pasek i Rzewuski, Mickiewicz i Reymont, a z mniejszych firm.. wrocławski Wydział Gier i Dyscypliny. — W n-rze 6 Sportu czytamy, że

Roj Stanisław, zawodnik Odra Nowa Sól — został mocą uchwały ostatniego posiedzenia WG. i D. ukarany dożywotnią dyskwalifikacją. Roj podczas pewnych zawodów piłkarskich wyjął zza koszulki rewolwer i począł wygrażać nim zawodnikowi przeciwnej drużyny.

Z awanturami trzeba niewątpliwie walczyć, awanturników tępić. Wydział Gier i Dyscypliny sięgnął po karę swego statutu. Istnieje jednak statut, który zawiera bardziej skuteczne kary. Jest to „Statut Jana Dzwonkowskiego,

„To jest artykuły prawne,
Jak sądzić lotry i kuglarze jawne"
(z r. 1621).

W artykule IX tego znakomitego dzieła znajduje się taki przepis:

„Gdyby kto zwadę zaczął,
a chciał kogo zranić,
Porwawszy go między się,
trzeba mu to zganić,
Gontem w z... po razu,
potem go przeprosić.
A broni mu nie dawać
do tego dnia nosić".

Statut Imci Pana Jana Dzwonkowskiego prędzej — wierzę — wybiłby ob. Rojowi i jemu podobnym urojony dziki Zachód z głowy. Może by awanturników sportowych sądzić według tego statutu?

Amerykański bokser

Głos Ludu drukuje cykl artykułów pt. „Kulisy boksu w USA", w którym zamieszcza szereg ciekawych wiadomości i uwag o sporcie bokserskim w USA.

Zasadą zawodników amerykańskich jest nie poddawać się! I każdy zawodowy pięściarz w USA, który wstępuje na ring, czy to będzie początkujący, otrzymujący 30—40 dolarów za swą 4-rundową walkę, czy to będzie „sława", inkasująca 10.000 dolarów za walkę — każdy z nich wie jedno, że musi walczyć aż do upadłego, aż do ostatniego tchu. Poddać się nie wolno. Każdy z nich wie, że aż do ostatniej sekundy walki obowiązkiem jego dać „widowisko" publiczności która za to przecież płaci. Dlatego zawodowiec amerykański stara się zawsze występować na ringu w doskonałej kondycji fizycznej.

Gdy zawodnik jest już sławny i czeka go walka poważna, przynajmniej już na 3 tygodnie przedtem rozpoczyna ostry trening. 3 tygodnie nie pije on alkoholu, nie pali papierosów, żyje jak asceta. Co zaś do treningu, to na nasze europejskie stosunki jest wprost niezrozumiały ze względu na swą forsowność. Zawodowiec taki dzień w dzień przerabia:

5 do 8 km „footingu";
2 do 3 rund treningu na worku;
2 do 3 rund na piłce (punching-ball);
3 do 4 rund skakanki;
4 do 6 rund sparringu.

Wszystko to kończy się mocnym masażem.

Rzadko który bokser europejski będzie zdolny do prowadzenia dzień po dniu takiego treningu. Wymaga to wiele pracy twardej i cierpliwej. Ale praca ta popłaca: pięściarz amerykański może uderzać tak szybko, tak mocno i tak często w 10 rundzie — jak i w 1. I w tym punkcie zaznacza się wielka wyższość bokserów amerykańskich nad europejskimi.

Aby być popularnym, pięściarzem w Ameryce i zarabiać pieniądze, trzeba umieć się bić — i umieć wytrzymać bicie.

Lecz to „bicie" sprawia, że kariera pięściarza nie może trwać długo. Po prostu jest on za bardzo „porozbijany", aby utrzymać się dłuższy czas na ringu.

Ci zawodnicy, którzy długo utrzymywali się, lub utrzymują się „na powierzchni", jak np. Cochrane, Zivic, Al Brown, Zale, Conn, Louis, dzięki swemu wysokiemu kunsztowi pięściarskiemu — potrafią blokować lub parować ciosy. Salki pozostałych walczy — „idąc na cios"; z pochyloną głową, w niskiej pozycji i z prawą ręką na wysokości piersi — stanowiąc doskonały cel dla dobrego technika, umiejętnie operującego „lewym sierpem".

To wszystko przynosi w konsekwencji, że k. o. są w USA bardzo częste.

Siła woli bokserów amerykańskich poddających się tak ciężkiemu treningowi, ich wyniki sportowe — są imponujące. Systemowi amerykańskiemu lekarz zarzuciłby przekroczenie granic, jakie higiena zakreśla sportowi, społecznik żałowałby, iż tak olbrzymi wysiłek ludzki ginie bez korzyści dla ludzkości...

Cóż jednak robić, gdy rozpędzone koło konkurencji obraca się z coraz większą szybkością a hasłem sportu jest „citius, altius et melius".. W sporcie czasy amatorskich zwycięstw ateńskiej Olimpiady z r. 1896 r. już nigdy nie wrócą.

Dr ST. MIELECH

Czy wiecie, że...

Amerykańscy pływacy już myślą o laurach olimpijskich

Szwedzki pływak Björn Borg, który wrócił niedawno do ojczyzny po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie, udzielił przedstawicielom prasy dłuższego wywiadu o sporcie pływackim Nowego Świata. Podkreśla on olbrzymi wzrost wszerz tego sportu. Ilość nowowybudowanych basenów i nowych adeptów pływactwa jest wprost fantastyczna. Można właściwie powiedzieć, że pływanie jest narodowym sportem amerykańskim.

Ambicją Amerykanów jest zdobyć w tej dziedzinie lwią część nagród olimpijskich. Toteż przygotowania do Olimpiady 1948 roku są już w pełnym toku. Médica, Flaganau są już w dobrej formie — światowi rekordziści Alan Ford i Kiefer nie osiągnęli wprawdzie swych szczytowych możliwości — ale jest to celowa polityka doświadczonych trenerów, by nie zmęczyć tych pływaków wyczerpującymi spotkaniami.

Kiefer bawi obecnie w Hollywood razem ze słynnym Weissmüllerem, który występuje w znanym filmie amerykańskim w roli Tarzana. Kiefer ma ponad 30 lat, ale stylem i rutyną dominuje nad młodszymi zawodnikami, 100 m na wznak pływa 1:06.2. Chciałby się chętnie zmierzyć z Francuzem Vallereyen, który uzyskał analogiczny czas. Björn Borg twierdzi, że Francuz Jany i Szwed Olsson byliby w stanie pokonać lub dorównać najlepszym mistrzom amerykańskim, jak Billy Smith, Hirose w basenach europejskich, ale w pływalniach amerykańskich, krótkich (20 do 25 jardów) mieliby Amerykanie dzięki specjalnej technice zwrotów znaczną przewagę.

Jednak pływacy europejscy mają mniejsze możliwości treningowe i finansowe niż amerykańscy. Olsson nie rozporządza dostatecznym czasem na pływanie, trenuje tylko dwa razy w tygodniu w 16-metrowym basenie. Nie wie, czy dojdzie do skutku jego start w przyszłym roku w mistrzostwach pływackich Europy w Monaco i czy zdoła utrzymać się w należytej formie. Jego czas na 400 metrów stylem wolnym wynosił 4:46.8.

Jany, najlepszy może pływak francuski, jest trochę za miękki w walce, brak mu bezwzględnej woli zwycięstwa i przy tym nie lubi systematycznie trenować.

Amerykanie zresztą, mówi Borg, nie lubią odkrywać kart przed czasem. Mają taki niewyczerpany rezerwat ludzki i takie możliwości. W Kalifornii i w Meksyku Borg widział wielu pierwszorzędnych pływaków i pływaczek, którzy już obecnie mogliby rywalizować z dobrą klasą amerykańską. A różne talenty „naturalne", które śledzą bacznie trenerzy i działacze sportowi w Ameryce, by zapewnić zwycięstwo jej barwom!

Kariera sportowca nie kończy się po trzydziestce

Prasa sportowa porusza obecnie ciekawy problem krytycznego wieku sportowca. Gdy do niedawna do „weteranów" zaliczano prawie każdego mistrza bieżni czy ringu po trzydziestce, dziś te pojęcia uległy zasadniczej rewizji. Okazało się, że większość zawodowców i amatorów, mistrzów różnych gałęzi sportu, nie są wcale młodzieńcami! Wielu najlepszych footballistów, mimo „kompromitującej metryki" przewyższa młodych rywali taktyką, umiejętnością i opanowaniem gry.

Australijski weteran tenisa Jack Crawford pokonał niedawno młodego Geoffa Browna. Walka trwała trzy godziny. 39-letni Crawford nie tylko wytrzymał szybkie tempo gry, ale zdobył się na druzgocący finał, w którym pokonał „zwycięzcę Wimbledonu". A co mówić o nieśmiertelnym pływaku Arne Borgu? Mając 46 lat, przepłynął 100 metrów, jeszcze pońżej minuty. Znani tenisiści francuscy w wieku 45 lat, zdobywają się obecnie na niezwykłe tempo gry, a przewyższając młodszych rywali rutyną, odnoszą niejedno zwycięstwo. Trzonem najlepszych drużyn hokejowych nie są przeważnie młodzi gracze, lecz starsi, bogaci doświadczeniem i rutyną.

Także w lekkiej atletyce pewne działy są domeną starszych sportowców. Widzimy to np. w rzutach, biegach dystansowych itp. Zwycięzca „Maratonu Narciarskiego", biegu 50 km, w Norwegii, liczył ponad 40 lat. Bardzo dobrzy narciarze fińscy, zwycięzcy w biegach i skokach, również niejednokrotnie zbliżają się do czterdziestki.

Okazuje się, że mądra gospodarka siłami i sportowy tryb życia pozwalają przez długie lata na czynną, a nawet zwycięską karierę sportową.

Poradnik sportowy

„NOWY ADEPT SPORTU" KRAKÓW. [illegible] ... całkiem odmienne wyobrażenie. [illegible] ... wynikiem wyrzymałościowego [illegible]

[illegible] ... odległego „pasma ... Myślniki powrót ... w Skawinie, [illegible]

„[illegible]" KRAKÓW. [illegible]

OB. ST. A. KATOWICE. [illegible] ... dopiero „Patent" [illegible]

LUDWIK LESZKO

Na nartach po słońce i śmierć

Nowela

Jean odrodził się od swych przodków, pracowitych zegarmistrzów berneńskich Glatbardów, ślęczących od wieków nad misternymi kółkami zegarów. Nie zdradzał jak jego bracia, zamiłowania do kunsztu, którego godło cechowe wisiało na dziwacznie rzeźbionej fasadzie starej, rodowej kamienicy. Oczy dziecka z pokoiku na facjatce biegły ponad płatanine czerwonych dachów, sczerniałych od naremnic górskich ponad kręte uliczki starego Berna i senną toń jeziora ku górom, wiszącym jak niezłomny mirał nad miastem.

Iglice i kopuły berneńskiego wyżu pałały się rozlopionym złotem w pożodze słońca lub gasły w purpurowej łunie, czasem spadał z gór jak orzeł potężny podmuch, mącił wody jeziora, bił wściekłą falą o szkarpy nadbrzeżne i wdzierał się żywym bunłem w to spokojne, uregulowane życie mieszczańskie.

Mały, hardy Jean był także takim żywym protestem przeciw woli ojca, chcącego w nim widzieć zegarmistrza godnego tradycji "Glatbardów, przeciw rygorom szkolnym zatabaczonego nauczyciela, którego metody wychowawcze robiłaby się jak o rafe, o niesforną główkę ucznia.

Nie pomógł rodowy harap nie pomogły kary. Jean szedł, jak kot Kiplinga swą drogą. Rousseau śpiący w swym sarkofagu na ziemi szwajcarskiej zdziwiłby się, że znalazł rywala, nowego wychowawcę. Były nim góry i narty. Gdy śnieg pokrył brzegi jeziora, Jean przypinał ukradkiem te magiczne, kuszące deski, w których jakby zamarł pęd i wolny zew przestrzeni. Otwarła się kraina swobody.

Dusza dziecka była wiedy tak biała, jak śnieg leżący wokół. Wszechwładna, mądra natura pisała na tej białej karcie wyrazy proste i prawdziwe. Opadło, jak czad, wszelkie kłamstwo i zło. Zasypany okiścia las stał wokół milczący, jakby w kościelnym majestacie. Śmieszne niedźwiadki śnieżna, młode smereczki wyciągały puszyste łapy w braterskim pozdrowieniu.

Przez „okno" w zaśnieżonej puszczy wisiał nad lasem gdzieś nieprawdopodobnie wysoko Finsteraarhorn. Jakby skoncentrował w sobie wszystko biel i wszystko światło. Jean wyobrażał sobie że tam właśnie, na górskim ołtarzu siedzi Pan Bóg z białą śnieżną brodą, taki, jak w katedrze berneńskiej.

Od gór powiał mocny, rzadki podmuch i wiał dziwną otuchą w serca małca. Będzie lepszy, nie będzie sypał piasku w kółka zegarków weźmie się do pracy, pogodzi z ojcem braćmi... Nawet pójdzie do tej nudnej szkoły zda egzamin.

Po takich rekolekcjach narciarskich, zdawało się, że „zakała rodu" się odmieniła. Pokój zapanował w czcigodnej familii Glatbardów, nawet odwieczny zegar ścienny mniej chrapliwie wybijał kwadranse. Lecz Jean się szarpał, jak orzeł w klatce. Odrabiał lekcje, brał się nawet do misternych kółek i śrubek zegarmistrzowskich, lecz czynił to jak automat. Dusza została tam, na słonecznych, wytęsknionych wyżach górskich. Nawet słodka twarzyczka Marguerite Haennl, towarzyszki zabaw dziecinnych, nie przynosiła pociechy ni uśmiechu.



Zatabaczony belfer Treviranus.

Ku zdumieniu ojca i braci, dostojników gminnych i niemniej samego nauczyciela, Jean zdał egzamin końcowy i na popisie chlubnie się wyróżnił. Sam burmistrz przecierał złote okulary i uśmiechał się łaskawie, gdy młody wirus odpowiadał z geografii i przyrody gór ojczystych. Spotkał go wkrótce większy zaszczyt, reprezentowania szkoły na międzyszkolnych mistrzostwach Szwajcarii.

Pamięta te chwile pełne trémy i chwały. Biała trasa z czerwienią chorągiewek, niknących w dali. Z dołu gwar muzyki i zmieszanych głosów tłumu... Flaga Szwajcarii na mecie. Jeanowi zabłysły oczy. Wspomniane lekcji historii. Będzie oto jednym z tych nieustraszonych wojów helweckich, w nabijanych srebrem pasach, co hardo wyszli naprzeciw legiom Cezara, by bronić wolności.

Pierwszy dreszcz startu, co sprężą i zwiera siły do walki, skupia myśl na jednym: Zwyciężyć. Flaga szkoły z niedźwiadkiem berneńskim musi wyjechać na maszt. — Co na to zatabaczony „chajb" Treviranus, uważający Jeana za hańbę szkoły! Walczył, jak we śnie. Całą pasją i siłą młodych ramion i prężnych nóg zdobywał przestrzeń. Od chorągiewki do chorągiewki. Pęd zjazdu bije w twarz, oczy łzawią. Aż dziwno, że to takie łatwe. Mija rywali z Winterthur, z S Gallen. Podbiegi Tchu braki. Zeszywniała ramiona, zemdlała nogi. Willy, atletyczny student, faworyt biegu odpadł. Śledzi, ciężko dysząc, chłodzi śniegiem czoło. Został tylko sam — widzi zjazd ostatni, metę w czerwieni flag. Ktoś chwyta go, narzuca płaszcz, poi herbatą. Oklaski, krzyki.

Loża prezydenta. Starszy siwy pan, o dziwnie dobrych oczach, ściska mu rękę. Gratuluje. Rekord trasy. Flaga z niedźwiadkiem wjeżdża na maszt. Jean nie lubi zbytnio swej „budy" — ale teraz jest mu dziwnie niska. Teraz to chyba sam Treviranus, wróg Jeana, ściska „zakałę szkoły", coś jak się spływa po zawiędłym obliczu. Okulary zjechały na koniec nosa pedagoga i zatrzymały się na brodawce, uwiecznionej tyle razy przez niewdzięcznych elewów.

Skończyły się dni zimowe „górne i chmurne". Przyszły na ich miejsce te szare, zapełnione pracą. Tak jakby odwilż spługawiła przeczystą bujność śniegu, obróciła w niwecz koronkową rzeźbę okiści i krągłych niedźwiadków śnieżnych... Monotonny stukot młotka, zgrzyt pilników, misternie na dłubanina nad kółkami zegarków...

Kuranty patriarchy-zegara i gderący głos ojca.. I znów dusił się młody orlik w swej klatce. Przyszło nagłe wyzwolenie. Może z wysokości tronu na Finsteraarhorne wysłuchał go ten dobry Pan Bóg ze śnieżną brodą — może zlitował się „zimowe panny", snujące srebrzystą przędzę na zeszronionych gałązkach. Pewnego ranka zjawił się w siedzibie rodu wuj Johym, rosły „chajb" w olbrzymich trepach zbrojnych żelaznymi wieńcem ćwieków.

Był w wielkim poważaniu u Glatbardów, jako właściciel rozległej hali pod Furką, kilku fierowni, oraz dukatów które jakoby miał odnaleźć w Todtensee kasę pułkową, porzuconą przez Austriaków na pobojowisku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Migawki

Praski dramat

„Czas najwyższy, żebyśmy sobie uświadomili wielką szansę propagandową i wielką odpowiedzialność przed honorem sportowym i naszym honorem narodowym, która zawarła się w ambicjach czeskich osiągnięcia tytułu mistrza świata w hokeju. Krążek — ten rzutki, nieobliczalny i gumowy „koclak" — oczarował dziś i zasugerował cały, nie tylko sportowy świat. Tyle stolic, tyle serc czeka na wiadomości z Pragi. Nie wolno nam tego zbagatelizować".

Tak ostrzegał tygodnik sportowy „Nase cesta". Revue „Ruch" umieściła na tytułowej stronie olbrzymi portret bramkarza czeskiego Jarkowskiego z kijkiem w ręku, na którym krzykliwymi wersalikami wypisano: „NEPROJDOU!" („NIE PRZEJDĄ") Kolumna trzecia tego tygodnika powtórzyła życiorysy reprezentacji czeskiej, oznaczywszy je mottem: „Ci, którym wierzymy". Sam prezydent republiki z małżonką i większość rządu zaszczyciła swą obecnością decydujące spotkanie Czechosłowacja — Szwecja.

Czesi obliczyli dobrze. Propagandowo. Zapomnieli o jednym: w sporcie nie wolno w żadnym wypadku prorokować, przechwalać się i być za bardzo pewnym siebie. Gdyby wyniki sportowe były czymś z góry przesądzonym — idea ta straciłaby swój dominujący wabik. Bo pamiętajmy: sport, to szlachetne ryzyko!

Pojęli to dopiero Czesi w całej pełni w tercji trzeciej, kiedy minuta za minutą znaczyła się nieubłaganą przewagą Skandynawów. Czterdzieści minut grali faworyci-Czesi z tą samą różnicą bramek, co Szwecja — Polska. To ich szalenie zdeprymowało. „Sokrat" — gdzie nasz kijek z „Rucha", na którym przedwcześnie wymalowaliśmy w 250.000 egzemplarzach „NEPROJDOU"?

Interesującym „kwiatkiem" z punktu widzenia psychologicznego były ostatnie minuty gry. Vladimir Zabrodsky strzela w 65 sek. przed końcem honorową bramkę. Red. Maslonka, Słowak, rozumie, że jedynie sekundy mogą ich jeszcze uratować. Publika wyje: „Chlopci! Chlapci!..." („Chłopcy! Chłopcy!) Jest w tym wiele goryczy i rozczarowania. I wtedy, dosłownie, słyszymy w mikrofonie okrzyk zrozpaczonego reportera: „*Jeżiš Marija, branie nas*". —

Ktoś złośliwy określiłby: „Nie wytrzymał nerwowo". Dla nas znaczy to tylko, że Maslonka ponad wszystko ukochał swoje ambicje sportowe, które pozwoliły mu wyjść z równowagi. To naprawdę dramat — tyle straconych nadziei.

*

W parę minut później poświęcił popularny red. Laufer kilka refleksyj trzeźwej ocenie sytuacji: „Szwedzi w 99 procentach będą mistrzami świata". Ale tylko będą — jeszcze nie są. W tym właśnie słowie „będą" pozostała ostatnia nadzieja, ostatni sejmy pro-

— Nie bądźmy babami, bądźmy sportowcami i gratulujmy z całego serca Szwedom, którzy istotnie okazali się lepszymi od nas! — kończył swe smutne expose sympatyczny sprawozdawca.

— Sławę zwycięskimi i nagle.

W niecałe 20 godzin potem radio czeskie przerywa muzykę taneczną jakby zaszedł jakiś epokowy wypadek: speaker zapowiada wzruszonym głosem coś kompletnie niespodziewanego:

— *Rakousko porazilo Svedsko!*

— Austria pokonała Szwecję 2:1...

— Austria prowadziła do końca 3 tercji 2:0l...

Spodziewał się tego ktokolwiek? Przyznajmy szczerze: nikt. Nawet sami Czesi. Wiedeń tym razem (raz jeden w historii) uratował złotą Pragę...

Bo sport, to szlachetne, nieobliczalne i najmilsze ze wszystkich ryzyko. Powtarzam: sport — nigdy i nigdzie — nie toleruje pychy.

(-olk-)

Po raz 7 mistrzami Europy!

Czechosłowacja mistrzem świata w hokeju

Niespodziewane zwycięstwo Austrii nad Szwecją utrwala pozycję Czechów

Praga, 24 lutego (obał. wł.). Sytuacja w sobotę wiecz. wykazywała, że po porażce Czechosłowacji ze Szwecją 1:2, Czesi stracili 99 szans do szampionatu świata. Istniała jedna możliwość: remis albo wygrana Austrii nad Szwecją. Tego nikt nie przewidywał — niektóre z dzienników czeskich zamieściły nawet tytuły: „Szwecja mistrzem świata" itd — W niedzielę po południu pokonali jednak Austriacy przodujący team szwedzki w stosunku 2:1. Wieczorem zwyciężyli Czesi nad USA po pięknej grze 6:1, uzyskując ostatecznie tytuł mistrza świata w hokeju kanadyjskim na rok 1947.

Austria – Szwecja 2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

Mecz ten był największą niespodzianką, jaką oglądały tegoroczne mistrzostwa praskie. Faktycznie biorąc, zależało od niego, komu przypadnie mistrzowski tytuł: Szwecji czy Czechosłowacji. Toteż nie można się dziwić, że publiczność czechosłowacka dopingowała w niesłychany sposób austriackich graczy. Odbiło się to na wyniku pierwszej tercji, która po wielu kombinacjach, dryblingach i niebezpiecznych sytuacjach podbramkowych — skończyła się 0:0. Druga tercja miała rozstrzygnąć o losach hokeja... czechosłowackiego. Nie jest to paradoksem. Austriacy zdobyli w niej pierwszą bramkę. Dopiero w trzeciej tercji na parę minut przed końcem, kiedy Austriacy po strzeleniu drugiej bramki prowadzili już 2:0 — Szwedzi uzyskują z wysiłkiem honorową bramkę.

Kapitan USA Galipeau nie panuje nad sobą i musi zejść z boiska. Stovik wypada powtórnie poza „mantinel". Konopasek dosłownie w kilka sekund przed syreną nabiera błyskawicznego tempa i, wykorzystując zamieszanie, przygważdża wynik na 6:1. Entuzjazm, jakiego nie da się opisać.

Najlepsi z Czechów byli: Drobny, Stovik i w ostatnich minutach Konopasek. Czesi przyjęli rozsądną zasadę obrony „ciałem", prowadzili w obu tercjach taktykę zespołową, stosując swoją znaną metodę wykorzystywania zamieszań przedbramkowych. — Zwycięży tutaj ich tradycyjny i z góry ustalony plan ataku Konopasek—Zabrodsky—Drobny. Stibor był ambitny jak zwykle. Amerykanie grali zadziwiająco szybko, ale raczej indywidualnie, nie potrafili podołać czeskiej, zwartej tym razem obronie. Sędziowali dobrze Luther i Erhard.

*

Po odniesionym zwycięstwie cały stadion (12.000 widzów) oraz około 3.000 sportowców, oczekujących wyniku przed kasą — odśpiewał hymn narodowy czeski. Bukné i jego team wyniesiono na rękach z boiska Czesi, po wielu denerwujących niespodziankach, wywalczyli dla Słowian tytuł mistrza świata w hokeju.

Szwajcaria–Polska 9:3 (3:1, 1:0, 5:2)

W ostatnim dniu hokejowych mistrzostw świata w Pradze, rozegrała drużyna Polski spotkanie z reprezentacją Szwajcarii. Mecz odbył się w niedzielę przed południem. Pierwsza tercja minęła pod znakiem lekkiej przewagi Szwajcarów, która bynajmniej nie zdeprymowała drużyny polskiej. W tercji drugiej Polacy bronią się zaciekle i Szwajcarzy zdołali uzyskać tylko jedną bramkę. Trzecia tercja na skutek wyczerpania fizycznego szybkim tempem gry przyniosła znaczniejszą przewagę Szwajcarów.

Czechosłowacja–USA 6:1 (2:0, 1:1, 3:0)

Czesi lawirują w pierwszych minutach, nie wykazując należytego zgrania. Popełniają te same błędy, co wczoraj: ryzykowne strzały z daleka oraz grę „solo". Stovik i Drobny wybijają się na czoło drużyny. W 12-tej minucie Verier schodzi na karną ławkę, wykorzystuje to dr Slama i strzela w 14 minucie pierwszą bramkę. W kilkadziesiąt sekund potem Stibor, z podania Drobnego i Kusa, podwyższa stan na 2:0. Bramkarz czeski Modry jest w pierwszorzędnej formie.

Z amerykańskich napastników najgroźniejsi są Rouseau i Grant. Ten ostatni jest najszybszym graczem na boisku. Publika określa go „expressem Pacyfiku". Stibor udziela się na wszystkie strony, w 8-mej minucie w drugiej tercji dzięki Drobnemu uzyskuje 3:0. Akcje Czechów rosną z minuty na minutę. Dokładnie w połowie drugiej tercji Rouseau z podania kapitana drużyny amerykańskiej Galipeau — strzela honorową bramkę dla USA. Galipeau imponuje tempem i inteligentną grą. Konopasek wydaje się w gorszej formie niż zwykle — brutalny obrońca Walker odrzuca Stovika poza ogrodzenie i schodzi na „hańbę". Druga tercja kończy się przewagą 3:1 dla Czechosłowacji.

Trzecia tercja stwarza dziesiątki błyskawicznych sytuacyj podbramkowych, tu i tam, jak w kalejdoskopie. Czesi biorą tempo. Kus jest tak natarczywy, że przewraca bramkarza USA razem z bramką i sam wpada na „mantinel". Drobny daje maksimum techniki i zgrania. Dopiero w 14-tej minucie rozpoczyna on serię czeskich bramek. Stan 4:1. W 15-tej minucie Konopasek rehabilituje się za swoją stosunkowo opieszałą grę w poprzednich terciach i strzela 5-tą bramkę.

Kula wygrał konkurs skoków

Narciarskie mistrzostwa Polski w Zakopanem

Jak niemal wszystkie wielkie imprezy narciarskie tak i rozpoczynające się XXII międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski, od pierwszego dnia natrafiły na nieprzychylną pogodę. Silna odwilż w całym kraju, która ogarnęła swoim zasięgiem również Tatry, dziwnym trafem zbiegła się z otwarciem tej wielkiej imprezy.

Mimo zwyżki temperatury i wichru który wróżył najgorsze, a mianowicie halmak, organizatorzy rozpoczęli zawody w przewidzianym terminie. Niekorzystna pogoda uległa nawet pewnej poprawie i w momencie otwarcia zawodów w skokach do konkursu złożonego wiatr zmniejszył się i nastąpiło przejaśnienie.

W konkursie skoków wzięło udział 31 zawodników. Zaszczyt otwarcia przypadł wielokrotnemu mistrzowi Polski **Łuszczkowi**, który oddał piękny skok otwarcia długości 50 m — Pierwszym skoczkiem w konkursie był Daniel **Krzeptowski**, który w ładnym stylu osiąga 40 m. Następnie skaczą Nikiel 41 m, a Hoły 51 m, łamiąc przy lądowaniu nartę. Różnica między skoczkami zakopiańskimi a skaczącymi następnie narciarzami gorlickimi, jest uderzająca zarówno w długości skoku 22,5 m jak i w wykonaniu. Skoczkowie cieszyńskiej Watry skaczą brawurowo, nie ustępując wiele w długości skoków zakopiańczykom. Akademicki wicemistrz świata **Dziedzic**, skacze ostrożnie 48 m. Rezając 40 m. W pierwszej serii skoków ustalił Ciaplak-Gąsienica skokiem 54 m. Zawodnicy Śląskiego Klubu Narciarskiego skaczą przekraczając 40 m. W pierwszej serii skoków Kula osiąga tylko 51,5 m. Druga seria skoków przyniosła podwyższenie długości skoków, mimo że wiatr staje się coraz gwałtowniejszy. **Dziedzic** osiąga 50 m, **Ciaplak** 55 m, a **Kula** poprawia długość skoku na 54.

Dopiero w trzeciej serii skoków Daniel Krzeptowski osiąga najdłuższy skok dnia 57,5 m. Ciaplak osiąga 56 m, a Kula 54,5. Biorąc pod uwagę, że skoki odbywały się przy skróconym rozbiegu i w czasie silnego porywistego wiatru wyniki te są zupełnie dobre. Klasyfikacja 6 miejsc przedstawia się następująco:

1) **Kula Jan** (SNTT Zakopane), długość skoków 53 i 54,5. Ogól. nota 227,6, 2) **Daniel Krzeptowski Józef** (SNTT) 49,5 i 57,5, nota 219. 3) **Gąsienica-Ciaplak Jan** (SNTT) 55 i 56 nota 217,1. 4) **Wieczorek Antoni** (KN Szczyrk) 53 i 55,5, nota 214,5. 5) **Tajner Leopold** (SN Watra Cieszyn) 51 i 49,5 nota 210,5. 6) **Dziedzic Stefan** (HKN Zakopane) 50 i 50 nota 203,1.

Widzów ok. 3.000. Gąsienica Sameк Mieczysław, który wrócił z zagranicy z nadwyrężonym obojczykiem, nie brał udziału w skokach.

O drużynowe mistrzostwa Polski w boksie

Zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski wchodzą w fazę decydujących rozgrywek o pierwsze miejsce w grupach.

W grupie I spośród 4 kandydatów do pierwszego miejsca po po przegranej Zjednoczenie (Bydgoszcz) mają w dalszym ciągu równe szanse na zdobycie prowadzenia Grochów (Warszawa), MKS (Gdynia) i Warta (Poznań).

W grupie II, w której ŁKS (Łódź) i Batory (Chorzów) prowadzą nie zagrożeni przez resztę drużyn po remisowym wyniku liderów, sytuacja nie uległa zmianie.

Batory (Chorzów)–ŁKS (Łódź) 8:8

Drużyna ŁKS z trudem uzyskała wynik remisowy na Śląsku. Spotkanie stało na dobrym poziomie, a sensacją jego było niesportowe zachowanie się Niewadziła z ŁKS-u.

Grochów (Warszawa)– Zjednoczenie (Bydgoszcz) 11:5

Bokserzy Grochowa rozstrzygnęli spotkanie na swą korzyść w sposób nie budzący wątpliwości. Niecodziennym zjawiskiem był fakt, że spotkania w dwóch wagach nie odbyły się z powodu braku przeciwników.

MKS (Gdynia)– TS Wisła (Kraków) 13:3

Rewanżowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, rozegrane w Gdańsku między MKS (Gdynia) a TS Wisła (Kraków), przyniosło wysokie zwycięstwo drużynie z Gdyni w stosunku 13:3.

Wyniki poszczególnych walk: w w. muszej **Swołński** (MKS) pokonał przez k. o. w 1-szym starciu **Kobę**. w w. koguciej dzięki dyskwalifikacji **Szopiński**ego (MKS) zwyciężył Konik, w w. piórkowej, po najładniejszej walce dnia **Anikiewicz** (MKS) wygrał zdecydowanie na punkty z Gromalą, w w. lekkiej **Skierka** (MKS) pokonał przez k. o. w 2-giej rundzie **Dudzika**, w w. półśredniej dobry technicznie **Natkaniec** (W) uległ na punkty Iwańskiemu, w w. średniej Szymarkiewicz znokautował w 2-gim starciu Matulę, w w. półciężkiej **Lick** (MKS) pokonał na punkty **Kolata**, w w. ciężkiej **Wieliński** (MKS) zremisował ze **Żbikiem**.

W ringu sędziował por. Cwikliński z Katowic, na punkty Wroz i Kolodziejczak (Poznań) oraz Markowski (Gdynia. Publiczności około 3.000

Warta (Poznań)–IKS (Wrocław) 15:1

Wrocławianie ustępowali gospodarom pod względem technicznym. Najlepiej z nich wypadli Szymanowicz i Mieszczuk, reklamowany Warga zawiódł, lecz mimo to wynik remisowy walki z Kubiakiem krzywdzi zawodnika wrocławskiego.

Walne zebranie PZPN

Doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej odbyło się w dn. 22 i 23 bm. w Łodzi. Wybrano Zarząd Główny PZPN w składzie: prezes gen. **Bończa Uzdowski**, wiceprezesi: inż. **Przeworski**, **Wilczyński**, **Krug** i **Glinka**. Kapitanem związkowym wybrany płk. **Reyman**. Uchwalono 10% obrotu z zawodów piłkarskich klasy państwowej (odpowiednik dawnej Ligi) poświęcić na szkolenie, sprzęt sportowy i budowę boisk. Ponadto postanowiono radykalnie zwalczać alkoholizm wśród sportowców. Okres karencji przedłużono na 2 lata. Jako kary za odwołanie zawodów ustalono w klasie państwowej 10.000 złotych, w klasie A — 5000 zł. w klasie B — 2000 zł.

Radomiak zwycięża w Lublinie

Lublin, 24 lutego. Towarzyskie zawody bokserskie Radomiak—Lublinianka zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 10:6. Najciekawsza była w wadze koguciej walka Przybytniewski (Radomiak) z Baranem oraz w średniej walka Kroka z Zielińskim.

Rozegrany w sobotę w ciężkich warunkach, bo na topniejącym lodowisku mecz hokejowy z AZS-em, przyniósł Radomiakowi zasłużone zwycięstwo 5:2 (1:0, 2:1, 2:1)

Niedzielny mecz hokejowy Radomiaka z Lublinianką nie odbył się z powodu odwilży.

Lublin lepszy od Radomiaka w piłce ręcznej

Rozegrany w sali Domu Żołnierza w Lublinie mecz siatkówki wykazał wyższość siatkarzy lubelskich nad radomskimi. Mecz AZS (Lublin)—Społem (Radom) zakończył się 2:0 (15:9, 15:3). Zawody w koszykówce AZS—Społem zakończyły się zwycięstwem AZS 25:13 (13:4).

Zawody siatkarek Lublinianka z AZS-em przyniosły zwycięstwo Lubliniance 2:0 (15:9, 15:10).

Pierwsze po wojnie poważniejsze zawody w koszykówce żeńskiej odbyły się między drużynami Lublinianki i Międzyszkolnego Klubu Sportowego. Zwycięstwo odniosła Lublinianka 10:8 (6:6). Mecz siatkówki kobiecej Lublinianka — Międzyszkolny Klub Sportowy zakończył się wynikiem 2:0 (15:3, 15:6).

Zapowiedziane w Lublinie zawody narciarskie o odznakę PZN, do których zgłosiło się 69 zawodników i 5 zawodniczek, nie doszły do skutku z powodu odwilży.

Międzygimnazjalny turniej siatkówki o puchar Nałęcza

W dalszym ciągu turnieju odbyły się w dniach 22 i 23 bm. następujące spotkania:

W grupie juniorów: Gimnazjum III —Gimnazjum Pijarów — 2:0, Gimnazjum III — Gimnazjum Handlowe — 2:0, Gimnazjum I — Gimnazjum II — 2:0, Gimnazjum III—Gimnazjum Handlowe — 2:0.

W grupie seniorów: Gimnazjum Pijarów—Gimnazjum III — 2:1, Gimnazjum I—Gimnazjum Handlowe — 2:0, Gimnazjum II—Gimnazjum III — 2:1 Gimnazjum VIII—Gimnazjum Handlowe 2:0.

Po trzech dniach rozgrywek tabela spotkań o puchar przedstawia się następująco: 1. Gimnazjum I (Nałęcz) 4 pkt, 2. Gimnazjum II 4 pkt, 3. Gimnazjum III 2 pkt, 4. Gimnazjum Pijarów 1 pkt, 5. Gimnazjum VIII 1 pkt, 6. Gimnazjum VI 0 pkt, 7. Gimnazjum Handlowe 0 pkt.

Wspaniałe zwycięstwo Radonia nad Gołasiem

RKS Legia zwycięża RKS Siłę (Mysłowice) 18:4

Rozegrane w Krakowie rewanżowe zawody zapaśnicze między RKS Siłą (Mysłowice) a RKS Legią (Kraków) zakończyły się po ładnych walkach zwycięstwem Legii w stosunku 18:4 Na usprawiedliwienie Siły należy zaznaczyć, że Ślązacy oddali 2 walki w. o. z powodu braku zawodników.

Zawody odbyły się ze znacznym opóźnieniem gdyż drużyna śląska nie otrzymała zamówionego samochodu i zmuszona była przyjechać do Krakowa pociągiem. Organizatorzy przeprowadzili 2 walki wstępne, w których Ochędoszko pokonał w 13 minucie Miłosza, a Bińczycki wygrał na punkty z Nawałką.

W ramach meczu zostały stoczone następujące walki:

Waga kogucia: Mistrz Polski **Gibas** zrewanżował się **Toboła** (S), kładąc go w 10 minucie na łopatki. Gibas miał dużą przewagę.

Bardzo ładną walkę stoczył w wadze piórkowej b robotniczy mistrz Polski P. Jasiński (S) z **Rychtą** (L). Walka ta, obfitowała w szereg ładnych chwytów i stała na wysokim poziomie technicznym. Zwyciężył Rychta w 13 minucie chwytem przez biodro.

W wadze lekkiej Siła oddała Legii punkty w. o. z powodu braku zawodnika. Stoczona walka między zawodnikami Legii przyniosła zwycięstwo Ciaćmie, który położył na łopatki Jargusa.

Interesującą walkę stoczył w wadze półśredniej **Gross** (L) z **Mayrem** (S). Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Grossa w 7 minucie (związanie rąk).

W zapowiedzianym rewanżowym spotkaniu między mistrzem Polski **Gołasiem** a wicemistrzem **Radoniem** (L), zdecydowanie zwyciężył na punkty **Radoń**.

W wadze ciężkiej Siła oddała punkty w. o. z powodu braku zawodnika. Bajorek stoczył walkę towarzyską z Gołasiem

Sędziowali na macie na zmianę ob. Gburski (S) oraz Franciszek Pawlikowski (Kraków). Na punkty ob. [illegible] Załorek (Kraków). Widzów ponad 1000. Organizacja spoczywająca w rękach kierownika sekcji zapaśniczej RKS Legia sprawna.

Wisła, AZS W-wa, KKS Poznań i Warta

w finale mistrzostw Polski koszykówki męskiej

W wyniku spotkań półfinału krakowskiego do finału zakwalifikowała się **Wisła** pokonując w decydującym spotkaniu **AZS** krakowski 48:34 (24:16) oraz mistrza Radomia **KS Radomiak** 56:28 (22:8). W pozostałych meczach AZS zwyciężył KS Zgodę (Świętochłowice) mistrza Śląska 55:38 (23:20) zajmując drugie miejsce w turnieju półfinałowym. Trzecie miejsce uzyskała Zgoda bijąc Radomiaka 36:31 (25:17)

Wyniki dalszych turniejów są następujące. W Łodzi AZS warszawski pokonał **CKS** (Częstochowa) 55:19 (31:4) oraz po dogrywce przy stanie 28:28 YMCA Łódzką 32:29 (13:9). Drugie miejsce zajęła YMCA pokonując **CKS** 53:28 (32:13).

W Bydgoszczy **Warta** wygrała z **YMCA** (Gdańsk) 47:24 (21:9) i z **Pomorzaninem** 35:28 (17:13), zaś **YMCA** pokonała w walce o drugie miejsce **Pomorzanina** 31:11 (14:1).

W Ostrowiu Wielkop. mistrz Polski **KKS** wygrał zdecydowanie z **Ostrovią** 64:21 (36:11) i z **Zniczem** (Warszawa) 43:13, który pokonując **Ostrovię** 53:16 (25:11) zajął drugie miejsce.

Finał rozgrywek zostanie w dniach 7, 8, 9 marca w Warszawie. (er)

..Znany olimpijski reprezentant Anglii, odznaczony medalem złotym za bieg 100 m w 1924. Harold Abrahams został powołany na członka Komitetu prasy i wydawnictw związanego z Olimpiadą londyńską.

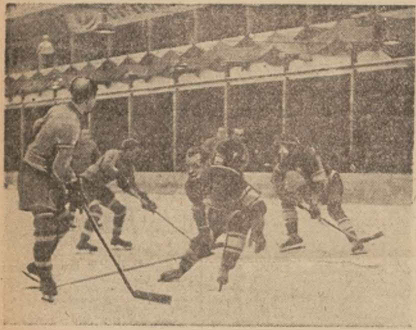
HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA W PRADZE



Reprezentacja hokejowa Polski, która wystąpiła w mistrzostwach świata w Pradze. Stoją (od lewej): Kolasa, Czyżewski, Czorich, Maciejko, Makutynowicz, Kasprzycki, Skarżyński, Gansiniec, Wołkowski, Sokołowski i klęczą Palus, Bromer, Jasiński, Dolewski, Zlaja.



Moment z meczu Polska—Rumunia zakończony zwycięstwem Polski 6:0 Palus (Polska nr. 8) strzela 5 bramkę.



Kasprzycki i Palus w akcji obronnej w czasie meczu Polska—Austria, zakończonego zwycięstwem Austrii 10:2.



Reprezentacyjna drużyna Czechosłowacji defiluje podczas otwarcia mistrzostw świata w Pradze.



Reprezentacyjna drużyna Szwecji.



Petterson strzela dla Szwecji 3 bramkę w meczu pomiędzy USA i Szwecją zakończonym wygraną Szwecji 4:1.



(Austria) w ataku podczas meczu z Belgią.



Zacięta walka o krążek pod bramką Rumunii w spotkaniu z Szwajcarią



Niebezpieczna sytuacja pod bramką USA w meczu z Szwajcarią, wygranym przez USA w stosunku 4:3.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 54 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.